

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE:

rocznie 100 Mk. półrocznie 50 Mk. kwartalnie 25 Mk.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazyli i Kanadzie rocznie 60 Mk
 Prenumeratę płaci się z góry
 Numer pojedynczy 2 Mk

Nieopieczętowane reklamacje w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126.

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adr:

Redakcja „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyjne otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 1-50 Mk. Nadesłane: za wiersz 5 Mk. Przy kilkorazowym ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

ZMIANA GABINETU.

Niedobne dochodzą nas wiadomości.

Sejm, wybrany na mocy nieodpowiadającej naszym stosunkom ordynacji, zawiódł już nieraz oczekiwania, aż doprowadził do takiego zametu, że najważniejsze sprawy polityki zewnętrznej państwowej pozostają niezalatwione.

Walka stronnictw, która jest raczej walką jednostek chciwych wpływu i władzy, wywołała objaw wysoce niekorzystny, nigdzie niespotykany, a mianowicie brak sejmowej większości, na której wszędzie opiera się każdy rząd parlamentarny. — Posłowie podzielili się na większe i mniejsze grupki, które nawzajem skaczą sobie do oczu i myślą jedynie o tem, jak utrudnić przeciwnikom pracę nad budową państwa. Interes ogólny, publiczny, zostawia się na boku, a rosna ambicje młodych polityków niedorosłych do wielkiego zadania. Zamieszanie ogólne wytworzyło położenie prawie bez wyjścia, ze szkodą najżywotniejszych spraw państwa i narodu.

Słowa nasze znajdują potwierdzenie w tem, co się obecnie dzieje.

Przeżywamy ciężkie chwile. Walka z bolszewikami nie jest rozstrzygniętą, pomimo świetnych czynów naszego żołnierza. Gromadzą oni wciąż nowe a przeważające liczbą siły i nie tylko, choć pobici, stawiają opór, ale przechodzą i do akcji zaczepnej. W jednym miejscu posuwamy się naprzód, w innym ustępujemy. Potrzeba będzie wielkich wyńtków i ofiar, aby powstrzymać napastników. Położenie wprawdzie nie jest groźne, z Bożą pomocą dojdziemy do zwycięstwa, ale bądź co

bądź nie możemy lekceważyć silnego wroga, z którym walka przedłuża stan niepewności o losy wschodnich naszych granic.

Niemalą też troską napawa nas plebiscyt na Górnym Śląsku i Mazurach. Dochodzą nas niepokojące wieści o tajnej organizacji wojskowej Niemców; codzień czytamy o gwałtach przez nich popełnianych, o milionach, które rzucają na propagandę antypolską. Jak postępują Czesi na Śląsku Cieszyńskim nie potrzebujemy powtarzać, bo ktoż nie wie o ich niegodziwościach, a nawet zbrodniach, któremi dążą do sfalszowania woli polskiego ludu, nieskrepowani całkiem przez komisję aliancką, która złożyła już tyle dowodów swojej stronnictwość. Podobno sprawę cieszyńską ma rozstrzygnąć ostatecznie król belgijski jako sędzia rozjemczy. Mimo wiary w jego dobrą wolę, trudno oprzeć się niepokojowi, bo monarcha ten nie może znać stosunków, a więc polegać będzie na informacjach, które mogą być błędne i dla nas niekorzystne.

Ciężkie położenie jest i wewnątrz kraju. — W Warszawie wybucha strajk za strajkiem. Drożyna wzrasta do niesłychanych rozmiarów, panuje że we wszystkich prawie państwach ceny znacznie spadają. Winę tej drożyzny ponoszą nie tylko paskarze, których chciwość rząd opanować nie umie — ale wina leży i w nieuregulowaniu naszej waluty, nie mamy szczęścia do ministrów skarbu — co jeden to gorszy i niedołężniejszy, stąd pieniądź nasz niema wartości i nie możemy odżywić siły ekonomicznej. Przemysł mało się jeszcze

rusza i cała nadzieja nasza spoczywa narazie w urzędach, i które w tym roku tak dobrze się zadają

Otóż w takiej ciężkiej chwili zapasów o życie z armią bolszewicką, niepokoju o losy zachodnich granic i niepomysłnych stosunków wewnętrznych, nasi posłowie nie mieli nic lepszego do roboty jak obalenie gabinetu. Stronnictwo Witosowe szukało byle pretekstu, aby wywołać przesilenie. I znalazło go w czem? Oto w tem, że minister Patek wyjeżdżając dla spraw ważnych do Paryża, powierzył kierownictwo spraw zagranicznych wice ministrowi Dąbrowskiemu, a nie wice ministrowi Dąbskiemu; mając dwóch zastępców wolno mu było wybrać z nich tego, kogo mu się podobało. — Żaden z tych wice ministrów zresztą nie jest pierwszym ani drugim — obaj są sobie równi. Kiedy minister poprzednio wyjechał, zastępował go poseł Dąbski, słuszność poniekąd wymagała, aby tym razem objął kierownictwo p. Dąbrowski.

Ba! ale mów co o słuszności jaśnie wielmożnemu panu Witosowi. Dla niego to wystarcza, że Dąbski jest ludowcem ze stronnictwa Piastowców, że należy zatem do jego gwardyi. Więc na poczekaniu zrobił awanturę — kazał dwom ministrom Piastowcom, Bardłowi i Kędziorowi, aby się podał do dymisyi. Znaczyło to, że całe stronnictwo Piastowskie (P. S. L.) przechodzi do opozycyi przeciw rządowi. Wobec tego prezydent ministrów Skulski, który i tak już z trudem latał t. zw. większość rządową, złożył dymisyę całego gabinetu w ręce Naczelnika Państwa. Tak więc mniemana obraza p. Dąbskiego wywołała przesilenie rządowe w chwili, kiedy się waży nasze losy.

Przesilenie to trwa od tygodnia, a końca mu nie widać. Bo chcąc stworzyć nowy gabinet, trzeba zapewnić mu większość w Sejmie. Chcąc zatem dojść do jej utworzenia p. Witos rozpoczął targi. Z kim? Oczywiście przedewszystkiem z socyalistami, przynajmniej którym niby zawsze walczył, którzy są wrogami tych zasad, jakie p. Witos niby wyznaje. Socyalisci zawsze dążyli i muszą dążyć konsekwentnie do zniesienia prawa własności ziemi, a więc tej własności, która jest podstawą rozwoju i bytu ludu rolnego. Ale p. Witos rokuje z nimi, ustąpią oni coś ze swego, ustąpi i on coś ze swego — aby handel szedł. Socyalisci są przeciwnikami religii, a lud ma głęboką wiarę — ale to głupstwo, to śmiech, według p. Witosy. Co tam będzie, to będzie, byle ta „spółka“ dorwała się do władzy. Zapewne sam p. Witos zostanie prezydentem ministrów, co było zawsze marzeniem tego ludowego demagogu, a może (jak mówią) na razie powoła na

to stanowisko p. Dąbskiego. Ministrem spraw zagranicznych ma zostać napewno pan Daszyński, a ministrem skarbu pan Diamand (zyd). Może się już o tem dowiemy, zanim wyjdzie nasza gazetka.

Socyalisci piszą wyraźnie, że ich warunkiem wstąpienia do rządu jest natychmiastowe zawarcie pokoju i uchwalenie konstytucyi z sejmem jednoizbowym. Któżby nie chciał pokoju? — Każdy go pragnie — ale nie za wszelką cenę. A socyalistom przedewszystkiem idzie o pokój z bolszewikami, boć to dla nich są „swoi“. Wszak pan Moraczewski na wiecu w Krakowie wyraźnie powiedział: „my także jesteśmy bolszewikami, różnimy się tylko metodę działania“. — Pokój z nimi w dzisiejszych warunkach, to ścieśnienie granic naszych na wschodzie, to zwycięstwo bolszewizmu, to otwarcie bram na oścież propagandzie bolszewickiej w naszym państwie, która i tak się już wciska, jak dowodzą aresztowania w Krakowie. A sprzyjać będzie owa jednoizbowość, która nie pozwoli stawiać tamy pomysłom przewrotowym. Wszędzie, w najbardziej postępowych i oświeconych państwach, bo w Anglii, Francyi, Ameryce, Włoszech itd. oprócz izby poseelskiej jest senat, stanowiący drugą izbę i mający prawo odrzucać lub odraczać lekkomyślnie uchwalone ustawy. Jestto jakby sąd wyższy, apelacyjny, do którego odwołać się można, jeżeli wyrok sądu niższego był błędny, niedostatecznie umotywowany, niesprawiedliwy. Ale pp. Daszyńscy i Witosy mówią: Co my postanowimy, ma być wykonane — wola nasza jest święta.

To też socyalisci, którzy z Witosy zawsze drwili, którego zawsze przedstawiali jako największego szkodnika, są teraz nim zachwyceni. Pan Witos — piszą — wstąpił na drogę jedynie właściwą dla polityka chłopskiego. — Jakżeż go nie mają chwalić, jeżeli idzie im na rękę?

W ostatniej chwili dochodzą jednak wiadomości, że jeszcze zwycięstwo spółki socyalistyczno-witosowej nie jest pewne, że może da się usunąć niebezpieczeństwo oddania rządów w ręce adzi, którzy dobru partyjnemu wyłącznie dają pierwszeństwo nad dobrem całego społeczeństwa. Oby ta wieść była prawdziwą.

W każdym razie choćby zawiodły rachuby socyalistyczno-witosowe, pozostanie ten smutny fakt, że w chwili tak ciężkiej dla naszego państwa znalazły się stronnictwa, które wywołały burzę, aby dogodzić interesom ambilnych jednostek.

Gwałty czeskie w szkołach T. S. L. i Macierzy Szkolne na Śląsku Cieszyńskim.

Dwie polskie instytucje oświatowe, T. S. L. i Macieź szkolna cieszyńska, prowadzą na wspólny rachunek 4 zakłady szkolne. Gimnazjum realne w Orłowej, szkołę wydziałową w Polskiej Ostrawie, szkołę 6-klasową i ochronkę w Radwanicach i szkołę 4-klasową i ochronkę w Hermanicach. Wszystkie te szkoły padły ofiarą gwałtów czeskich. —

Czesi już od stycznia 1919 r. usiłovali podciąć byt tych zakładów. Wtedy aresztowali oni dyrektora gimnazjum, p. Kaz. Piątkowskiego, wytoczyli procesy kier. szkoły w Radwanicach, p. Stefani Walewskiej i nauczycielce p. F. Wyrwiczównie a ciągłymi rewizjami utrudniali naukę. Dzieci polskie niejednokrotnie do krwi bito. Środki to jednak nie odniosły żadnego skutku — przeciwnie, przy wypisach szkolnych we wrześniu podniosła się frekwencya w tych szkołach przeciętnie o 50 proc. Odtąd szkoły to nie zaznały ni dnia spokoju. —

Gimnazjum w Orłowej i bursa polska miały dotąd ponad 30 rewizyj. Przed paru miesiącami pobito i poraniono dotkliwie kierownika zakładu p. Piotra Feliksa, jego żonę i profesora Józefa Hajdukiewicza. Do budynku zwieziono graty rodzin czeskich i zapełniono nimi kilka sal. Wreszcie przed dwoma tygodniami aresztowano znowu kierownika zakładu p. Feliksa i profesora Robaka, a internowano żony dyrektora Piątkowskiego i p. Feliksową. Pozostają oni dotąd w ręku Czechów w Mor. Ostrawie, przyczem pp. Feliks i Robak dotkliwie zostali pobici i poranieni.

Zbiory zakładu zostały zniszczone. Wśród nich była bardzo cenna biblioteka ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Całe gono profesorskie zostało rozpedzone przez wyrzucenie z mieszkań i nakaz wyjazdu.

W Radwanicach bandy czeskie wyrzuciły zrazu tylko kierowniczkę Walewską i nauczycielkę Wyrwiczównę oraz wpadły do szkoły, wypędziły dzieci. Gdy po tygodniu wypędzone powró-

ciły, bandy powtórnie je usunęły. Kierownictwo szkoły objął nauczyciel Solhaj. Ale i tego wraz z żoną nauczycielką w dniu 9 maja bandy czeskie wyrzuciły, a szkołę zajęły na potrzeby czeskie.

W Hermanicach bandy czeskie rozpedziły zarówno ludność polską; jak i dzieci i gono nauczycielskie. Kierowniczką ochronki; p. Wojtasiewiczówna; przeniosła się wraz z wypędzoną ludnością do baraków w Cieszynie i tam objęła nadzór nad dziećmi.

W Polskiej Ostrawie aresztowano dnia 11 maja kierownika szkoły p. Zarzyckiego. Po 12 godzinach wypuszczono go, polecając opróżnić mieszkanie z mebli i rodziny w ciągu godziny i opuścić na zawsze Polską Ostrawę. Drugiego dnia napad band czeskich powtórzył się, mieszkanie p. Zarzyckiego zajął sekretarz gminy, Czech Bogusz, a p. Zarzycki z rodziną uciekł na automobiliu dostarczonym przez Komisję międzynarodową do Cieszyna. Wypędzono też nauczycielkę p. Dańkowską. Szkoła funkcyonuje dalej, uczą pozostałe nauczycielki.

Z dalszych doniesień wynika, że operujące bandy czeskie razem z żandarmeryą czeską wyrzuciły z Radwanic stróża polskiej szkoły, Kaspra Parucha, z Hermanic nauczycielkę Józefę Kozylównę, z Orłowej katechetę gimnazjum, ks. Jerzego Juroszka i prof. Stanisława Gogulskiego, pobiciwszy ich do krwi po głowie i rękach w kancelaryi gminnej oraz stróża Santariusza. W Radwanicach z kilku tysięcy polskiej ludności (dzieci w polskiej szkole było ponad 300) pozostawiono podobno w spokoju już tylko 5 rodzin. W Hermanicach zapowiedzieli Czesi, iż połamią kości tym, którzy pójdą dzieci do polskiej szkoły, gdyby po raz trzeci wróciło nauczycielstwo. Obecnie zabrali się Czesi do szkoły wydziałowej T. S. L. w Morawskiej Ostrawie, a więc już poza terenem plebiscytowym. Zajęli oni szereg sal szkolnych w Domu polskim, a dyrektorowi Józefowi Woynarowskiemu, zajmującemu prywatne mieszkanie na mieście od lat 15, polecono mieszkanie opuścić, zostawiając meble, mieszkanie to oddano renegatowi Jezowi.

STARA BASN.

Kiedyś przed niepamiętnymi czasy rządził w kraju bogatym i rozległym król potężny. Stary moczarny równie szanowany był i lubiany przez poddanych, dla których był ojcem prawdziwym, jak w równej mierze obawiali się go sąsiedzi, bo sława potęgi i waleczności jego szła aż na krańce świata, a mądrość jego stanowiła podziw wszystkich ludzi. Jedyną córkę miał stary król królową młodą, którą kochał nadewszystko. Cały dwór królewski i naród cały równą czcią, miłością i uwielbieniem otaczał młodszą księżniczkę; która stanowiła dla wszystkich niejako tę jasność słoneczną, bez której żadne stworzenie ani żadna roślinka żyć nie może, bez której niema dnia, tylko noc czarna, ponura. Królowa piękna i jak słońce jasna i pogodna była gwiazdą przewodnią w rozległym królestwie. Za tą gwiazdą uganiano się królów i królowiczyków zagranicznych, których przy-

ciągnęły zbyt silne, jasne promienie słoneczne. Pałac królewski roił się ciągle od gości obcych. Bogaci panowie w złocistych rynsztunkach, młodzi książęta na rącznych rumakach, posiwiali w mądrości uczeni i przebiegli meżowie stanu skłaniali się raz po raz pięknej królowej, nie tając się z gorącymi swymi dla niej uczuciami. Stary król zdawał się aż odmładniać w radości swej z wrażenia, jaka jedynaczka jego i spadkobierczyni ogromnych jego majątków na świecie całym wywierała. Kazał więc kucharzom przygotować ucztę królewską dla podjęcia gości. Podczaszy z zastępem sług począł wnosić z ciasnych piwnic omszałe, zielone, spleśniałe, od wieków tam leżące, dotąd nietknięte butle wina i miodu.

W wielkiej sali, której posadzkę mozaikową okryto ogromnym szkarłatnym dywanem, a ściany wysokie obwieszono drogocennymi kobiercami, poza stołami, uginającymi się pod ciężarem potraw i napojów w kunsztownych naczyniach i pucharach

W takich warunkach znajduje się w 20 wieku ludność polska — tak Czesi niszczą polskie szkolnictwo!

A co świat kulturalny na to?

J. E. Ks. Kardynał Kakowski o Pożyczce Odrodzenia.

Polska wyszła z niewoli, ograbiona przez wrogów, odarta z szat, zubożona. Otoczmy ją ciepłem serca, wspomóżmy czem kto może, obdarzmy hojną ofiarą drogich kamieni, złota i srebra, wreszcie zapisujemy się na pożyczkę państwu w polską.

Aleksander Kardynał Kakowski,
Arcybiskup warszawski.

BOŻE CIAŁO.

Usypiał od niejakiego czasu i z kolei się przebudzał mój dziadunio; zdawało się, że nie miałem się tak bliskim zgonu, jakeśmy sądzili. Tymczasem od kilku już godzin trwało nabożeństwo w kościele, mające się zakończyć, jak zwykle w święto Bożego Ciała, procesją do przygotowanych z maju i kwiatów ołtarzy. Uderzenie we dzwony dało znak wyjścia procesji z kościoła i obudziło staruszka.

— Czy jest ołtarz przy naszym krzyżu? — zapytał mnie; corocznie bowiem mój dziadunio prowadził sam celebrującego w procesji do stacyi, przy własnym krzyżu przybranej, i te uroczyste odwiedziny gorliwą modlitwą Bogu, a sutym obiadem plebanowi i całemu zebranemu duchowieństwu odwdzięczał.

— Krzyż ubrany — odpowiedziałem.

— No! to i mnie wstać, ubrać się i wyjść pomóżcie!

Po wczorajszemu więc, lecz słabszy, niż wczora, wywlekł się staruszek za bramę pod krzyż,

złoty i kryształowy, odbyła się uczta, jakiej świat nigdy przedtem jeszcze nie był widział. Król, jaśniejący mimo siwizny swej zapalem i radosnem uniesieniem młodości, posadził córkę na prawicy swej, a gości swych wysokich pousadzał wzdłuż stołu według ich godności i wysokości dostojęstwa. A więc siedzieli kolejno z prawej strony: królowicz potężnego państwa przedświtu, królowicz walecznego północnego narodu Wikinów, owdowiaty król dalekiego państwa gwiazdy porannej, wielki kanclerz koronny możnej republiki Lwa bohaterki rycerz książę Świątoplek, potężny biskup Radamnias i wielu innych. Po lewicy swej usadowił król-gospodarz: cesarza zachodu, króla państwa wysp południowych, królowicza odległego państwa wschodzącego księżycy, bogatego Błękitnia Ziemiowita, pięknego czarnoockiego rycerza Rotanda i kilku jeszcze innych młodych i ładnych, a z postawy dumnych i pewnych siebie i siły swojej rycerzy.

usiadł na podanem sobie szerokiem swoim krześle i czekał z wypogodzonym zupełnie obliczem procesji. Wkrótce też ogromnym chórem całego ludu śpiewana, dała się słyszeć najpierwej nuta, a potem pieśń:

Niebo! ziemia, świat i morze!

I co tylko w was być może!

Jak najgłębiej upadajcie,

Pokłon Panu z nami dajcie.

Poruszył się mój dziadunio z miejsca, chciał upaść na kolana. Wprzód go chcieliśmy zatrzymać, potem pomódz musieliśmy koniecznemu jego żądaniu i wspierać klęczącego. Ukazał się najpierw zdala krzyż wielki, posuwający się powoli, a niesiony przez pana Jakóba, który przywileju tego nikomu i nigdy nie odstępował. Nad nim i za nim powiewały chorągwie; zbliżały się potem gęste ognie jarzące w rękach kapłanów i bractwa i dziatwy, spokojnie palące się podczas pięknej dnia tego pogody; postępował w pośrodku ksiądz pleban pod baldachimem, niosąc w rękę wzniesioną nad ludem, jakby ognisko światła, wiary i chwały, bogatą monstrancję, okrytą wianieczkami z kwiatów i ziółek polnych, w dniu tym zwykle poświęcanych. Któż nie zna porządku, powagi i wspaniałości uroczystych procesji? lecz komuż miłem nie będzie, jako i mnie piszącemu, wyobrażenie i przypomnienie onych.

Zmienia się pieśń przy zbliżaniu się do ołtarza; tryumfalnym tonem i słowami, umyślnie na tę uroczystość złożonemi, obwieszcza się przyjście Pana:

„Idzie! idzie! Bóg prawdziwy!

Idzie Sędzia sprawiedliwy,

Stanąwszy pięknem kołem,

Uderzmy wszyscy czołem“.

— O mój Boże! — zawołał starzec przenikającym do głębi serca głosem, usłyszawszy te pieśń i wyciągając ręce ku zbliżającej się procesji — o mój Boże! ja to! ja idę do Ciebie! ja przed sąd Twój stanę natychmiast! o mój Boże! zmiłuj się nademną!

Chwiejącego się zupełnie i słabego starca pod-

W ciągu uczty sędziwy król-gospodarz wznosił toast na cześć swych gości, podnosząc w swej przemowie, że chodzi mu głównie o utrzymanie przyjaznych sąsiedzkich stosunków z wszystkimi państwami i krajami. W imieniu gości odpowiedział na toast siedzący obok cudnej z urody królowy spadkobierca państwa przedświtu, dziękując za gościnę i równocześnie dla siebie oficjalnie prosząc o rękę cudnej królowy. Na ostatnim krańcu długiego stołu siedział zaproszony również niepokaznego ubioru, ale pięknej, smukłej, barczystej postaci młodzian. Królowna w chwili oświadczeń potężnego królowicza spłonęła rumieńcem a następnie bladeść przykryła jej lica, a smutny, zarazem pełny wiary wzrok padł na młodziana, het u końca stołu, który mimowoli powstał był, pięść kurczowo ściśniętą wznosząc do połowy, niby do uderzenia. Młodzian pod tym wzrokiem proszący siadł powoli na swem miejscu, a stary król odezwał się w te słowa: „Dziękuję Wam za wielk-

Jeśliśmy i posadzili na krzesło. Wzruszenie, mocniejsze nad siły zwątlone, mowę mu odjęło, lzy jednak, płynące potokiem po twarzy, świadczyły, że przytomny zupełnie; nie mogąc usty, modlił się duszą i myślą.

Po odśpiewaniu Ewangelii ruszyła nazad procesya i zabrzniały znowu słowa.

„Idzie! idzie! światłość wieczna!

Idzie! idzie! moc przedwieczna!

Stanąwszy pięknem kolem,

Uderzmy wszyscy czołem“.

O! nigdy nie zapomnę natenczas twarzy mojego dziadka! na mojej młodej wyobraźni został jej obraz na zawsze! cała reszta życia zebrała się mu na oblicze, a życie to było już tylko sama miłość ku Bogu i pragnieniem połączenia się ze światłością wieczną, która oddalając się, ciągnęła duszę jego za sobą. Podniósł on znowu ręce za procesyę i nakoniec padł na krzesło. Odnieśliśmy zemdlonego na łóżko, bez nadziei, aby raz jeszcze wrócił do życia.

Czego dokonał gen. Listowski.

W tym czasie — pisze korespondent Zorzy warszawskiej — kiedy generał Romer zajął Koziatyn wielką stację węzłową na kolejach południowo zachodnich; gen. Listowski dokonał rzeczy wielkiej: przerwał on front bolszewicki, przebił się przezeń i rozdarł go na dwie części. Północna część rozbitych wojsk bolszewickich zaczęła się w popłochu cofać na Kijów, południowa zaś w kierunku Bałty (miasto powiatowe na Podolu nad rzeką Kodymą).

W dniu 26 kwietnia o godzinie 5 popołudniu wkroczył do Berdyczowa oddział wielkopolski ze zwycięzcą gen. Listowskim. Jednocześnie wojska polskie zajęły Żytomierz. Bolszewicy zostali zewsząd otoczeni. Pociągi bolszewickie, uciekające z Żytomierza na Berdyczów dostały się w nasze ręce. Lupy olbrzymie: około 600 wagonów, 4 lokomotywy, olbrzymie zapasy żywności.

W Berdyczowie cicho było i pusto, kiedyśmy wkro-

zaszczyt, mości królewiczu, jakim darzysz mnie, córka moja królewna sama niechaj rozstrzygnie“.

I stała się rzecz niesłychana: Królewna odmówiła ręki bogatemu panu, oświadczając się za niepozornym chudopachołkiem, sługą ojca jej, biednym ryccerzem Rotandem!

Stary ojciec-król szalał w walce swej między uczuciem miłości dla dziecka jedynego a uczuciem obrażonej miłości własnej i potęgi, tak bardzo dotkniętem odmową córki. W rozpacz swej umarł niebawem, a kraj cały przeszedł pod panowanie wrodziwej królewny która niebawem dopieła swego celu i oddała rękę ukochanemu z lat młodocianych, któremu zawsze wierna była. Ale to wywołało uczucie zemsty u potężnego królewicza państwa przedświtu i licznych jego równie jak on wzgardzonych przez królową przyjaciół. Z wielkim wojskiem wyruszyli przeciwko znieprawionemu rywalowi, żądni nie tylko zemsty, ale i bogactwa. w łaknie kraj obfitował. Królowej nie dostali,

czyli do miasta. Tylko z domów żydowskich zaczęły padać strzały. To żydzi, przyjaciele bolszewików, tak samo jak w Wilnie, strzelali i tutaj do polskich żołnierzy. Ale piechota nasza, mimo to maszerowała dalej. W głównej ulicy Bielopolskiej sklepy pozamykane są szczelnie na jakieś olbrzymie kłódki i rygle. Pozamykane wszystkie jadłodajnie i herbaciarnie. Zewszą bolszewicy zrabowali wszystko do cna. Za największe pieniądze nie dostanie ani szklanki herbaty, ani kawałka chleba. Na wszystkie pytania odpowiadają mieszkańcy: Niczego pane, krasnoarmiejcy wszystko zabrały. Z za węglów domów wzierają ku nam oczy ciekawe, przerażone, twarze blade; zmizerowane. A przez puste miasto maszeruje miarowo piechota i rażna piosnka dźwięczy:

jeszcze Polska nie zginęła i zginąć nie musi;

jeszcze Niemiec Polakowi buty czyścić musi.

To Wielkopolanie śpiewają.

B. Kar.

Dzienniki drożeją.

Dzienniki drożeją w szybkim tempie.

Drożeją, bo drożec muszą. — bo drożeje praca ludzka bo drożeje wszystko, co poszczególnym jednostkom i całemu społeczeństwu jest niezbędnie potrzebne. — W górę poszła płaca składacza w drukarni, w górę poszła wszystkie materiały drukarskie, wszystkie narzędzia, przybory, farba, światło a nadewszystko w górę poszedł papier gazetowy.

Doszło do tego, że np. cena papieru na jeden egzemplarz pojedynczej gazety kosztuje dzisiaj niespełna jedną markę polską. A gdzie opłata za druk, gdzie wynagrodzenie pracowników redakcyi, administracyi; ekspedycyi poczty; która również jak wszystko zdrożała?

I gdybyż to fala drożyzny już zatrzymała się w biegu. Na to się na razie przynajmniej u nas nie zanosi. To też zaledwie wszystkie dzienniki w Warszawie i w Małopolsce podskoczyły w cenie na 2 marki, już słychać; że nie obstoją długo przy tej cenie, że będą ja musiały podnieść na 3 marki.

Wyobrazić sobie dopiero możecie, kochani czytelnicy, jaki los jest w tych warunkach gazet takich, jak

ale młodego króla zabili i bogactwa kraju zabrali. Królowa zmarła krótko potem daleko gdzieś na wygnaniu w żalu za mężem i w tęsknocie za krajem; konając, dała życie młodemu królewiczowi. Tuląc malutkie dziecko do siebie, wzniosła wzrok swój ku niebu, a dłoń przeźroczyście złożyła na główce dziecięcia swego, ostatnią myślą swoją błogosławiąc mu i przelewając w nieświadomą duszę jego całą żądzę zemsty i przykazanie odebrania ojcowizny skradzionej...

Młodzieniec podrośł, ba, wyrósł na męża nie tylko walecznego, ale i przezornego, a nawet przebiegłego, gdy tego było potrzeba w myśl przykazania matki. Miłość jego cudem dokonała tego, że nie tylko odebrał ojcowiznę, ale i do nowego życia przywrócił matkę swoją — Polskę...

masza, które; pragnąc zachować swą niezależność słowa, pragnąc czytelnikom swym móż zawsze mówić prawdę bez obstonek, nie wchodzą z nikim w kompromisy, nie starają się przypodobać ludziom zasobnym w kapitały. Alazay sownie oplacają odstępstwo od zasad: która nie służąc żadnej partji, lecz wyłącznie i jedynie narodowi i Kościołowi; naszej świętej religji; może być swój opierać jedynie na poparciu swych czytelników. Los takiej gazety jest wyjątkowo ciężki.

A jednak nie myślimy mimo to ustawać w pracy, która w tych przelomowych czasach rozgardyaszu i zamętu; szerzonego przez wrogów Polski i Kościoła jest potrzebniejsza niż kiedykolwiek.

Przygnieceniu drożyzną wolimy raczej podnieść cenę naszego pisma do koniecznej wysokości, aniżeli wyrzec się niesienia w lud zdrowego ziarna wiedzy i otuchy tak bardzo ludowi naszemu potrzebnej.

Mamy przytem silną wiarę, że nikt z dotychczasowych wiernych przyjaciół naszych za złe nam tego nie weźmie, że chcemy nadal i spełnić wobec ludu naszego szczytną rolę nauczyciela, opiekuna i serdecznie miłującego go swój przyjaciela.

To też niniejszem przyjaciół naszego pisma zawiadamiamy, że odtąd:

PRENUMERATA „PRAWDY“ WYNOSIĆ BĘDZIE:

Krocznie 100 marek, Półrocznie 50 marek; Kwartalnie 25 marek.

Cena pojedynczego egzemplarza od chwili obecnej wynosić będzie 2 marki.

Komunikując o powyższem raz jeszcze pozwolimy sobie wyrazić nadzieję, że nasi dotychczasowi prenumeratorzy nie odmówią nam nadal swego poparcia w tem, co do siebie zrozumieją, że żaden grosz przeznaczony na oświatę nie jest rzucany na marne, lecz przeciwnie stokrotnie się oplaca.

Oświata ludu dokona cudu — mówi przysłowie.

Dokonała ona już cudu w krajach Zachodu, gdzie żyje lud szczęśliwy i bogaty, błogosławiący tych, którzy go do wysokiego stanu oświaty doprowadzili.

Takiego też cudu dokona oświata i w Polsce, tylko nie trzeba na nią grosza żałować. Ktoby w tym względzie okazał się sknerą i skąpcem, złożyłby dowód; że nie jest świadom swych obywatelskich i narodowych obowiązków.

W gronie naszych czytelników tacy się z pewnością nie znajdują.

Nie używajcie sacharyny!

Szkodliwa na serce.

W najpoważniejszym czasopiśmie lekarskiem wiedeńskim „Wiener Medizinische Wochenschrift“ z dn. 29 maja wybitny internista i profesor Uniwersytetu dr. Heitler poświęcił artykuł szkodliwym skutkom sacharyny.

O cukrze — pisze on — wiadano już poprzednio że wywiera pewien wpływ na serce. Kawalek cukru pobudza działalność serca. Cukier usuwa zmęczenie organizmu. Każdy turysta pieszy wie doskonale, jak wraca mu siła i zółka zmęczenia, gdy zje kawalek cukru podczas nużącego marzaju.

Natomiast sacharyna działa zupełnie przeciwnie. Prof. Heitler stwierdził, że po nasypaniu odrobiny sacharyny na język działalność serca i pulsu słabnie. Ujemnie wpływa tutaj gorzki smak sacharyny, który wywiera depresję na działalność serca.

W pewnym składzie korzennym sprzedano trzy rodzaje marmelady owocowej. Z tych trzech dwa rodzaje po zjedzeniu wywierały silną depresję. Natomiast trzecia marmelada wpływała ożywczo na działalność serca i całego organizmu. Dwa pierwsze gatunki marmelady były zrobione z pomocą sacharyny. Trzecia marmelada zawierała zamiast sacharyny cukier.

Na podstawie dalszych spostrzeżeń prof. Heitler wyciąga wniosek, że sacharyna działa szkodliwie na serce i że używana stale przez czas dłuższy musi doprowadzić do poważnych chorób serca.

Dlatego też prof. Heitler domaga się, aby sacharynę, jako środek słodzący, stanowczo usunąć. Radzi on spożywać napoje i potrawy raczej bez sacharyny, aniżeli z sacharyną.

Jak żyją bolszewicy?

Korespondent jednego z duńskich dzienników podaje szczegóły o przywódcy bolszewickim Litwinowie który układow gospodarczych, prowadzonych z państwami skandynawskimi, użył jako pretekstu do niesumiennego podbechtania mas robotniczych skandynawskich. Oto co pisze ten dziennik:

Istotne nazwisko Litwinowa nie jest nikomu znaną zwał on się dawniej Wallach i Finkelstein. Pod tem pierwszym nazwiskiem popełnił rabunek w jednym z banków w Tyflisie. A w Anglii pierwotnie był gólarzem w Hampstead, potem agentem handlowym na małą skalę, agitującym dla firm w mieście. Obecnie jest z polecenia rządu sowieków szefem bolszewickiej propagandy i bolszewickiej służby szpiegowskiej w Europie. Porozumiewa się ze swoim rządem, dzięki brakowi wszelkiej cenzury listów w Danii i Estonii i wygodnym połączeniem z Rosją. Poza tem używa na ten cel i innych filii istniejących w Holandji i Szwajcaryi.

Od samego początku swego pobytu w Skandynawii omawiał Litwinow w Kopenhadze ze swymi stronnikami niemieckimi reorganizację służby bolszewickiej propagandy w Niemczech. Następstwem tych narad były wypadki w okregu Ruhr. Miedzy przychwyconymi telegramami z Moskwy, które podczas rozruchów w zagłębiu Ruhr nadeszły znajduje się pozdrowienie Lenina dla czerwonych robotniczych armii. — Zachęca w niem czerwony car do dalszej walki, przyrzeka poparcie przez rząd sowiecki i wznosi okrzyki na cześć rewolucji wszechświatowej, dyktatury proletaryatu, sowieckiej republiki Niemiec itp.

W samejże Danii Litwinow stoi w najściślejszym związku z duńskimi syndykalistami i jego to robotą, popartą pieniędzmi, były rozruchy wielkanocne w Kopenhadze i liczne strajki, grożące podkopaniem tyć gospodarczego Danii.

Od początku polskiej ofensywy przeciw sowiekom

kiej Rosyi, Litwinow utrzymuje tajną służbę kuryerską z bolszewickimi szpiegami, których wysłał do Czech.

Podczas gdy nieszczęsna Rosyę dławi głód i różnorodne zarazy, podczas gdy w Petersburgu jedynym posiłkiem 50 tysięcy ludzi jest talerz gorącej wody z rozgotowanymi łupinami ziemniaków, gdy inni i tego nawet nie dostają, bolszewicy wysłańcy w Kopenhadze w pierwszym hotelu miasta Cosmopolite żyją stokroć wystawniej niż najbogatsi burżuje.

Co wieczór można oglądać panią Krassinową, — strojną w sznur pereł wielkości laskowych orzechów, jak w towarzystwie innych bolszewików raczy się najwytworniejszymi potrawami i najdroższymi winami.

Litwinow, który dla własnych spraw pieniężnych trzyma sobie osobnego adwokata, usiłuje — jak dotychczas jednak bez skutku — sprzedawać całe góry akcji kolei chińskich i innych papierów wartościowych — przedstawiających wartość miliona milionów, które tu w kufkach zwiózł z sobą.

Dokoła nich kręci się i snuje cała kohorta kupców wszelakich narodowości, chcących dla siebie znaleźć żer w problematycznym handlu Rosyi. Z pośród zaś tego milieu wysnuwa wciąż dalej i dalej Litwinow swe pajęczce nici, próbując coraz to nowe części Europy zagarnąć w moc moskiewskich sowietów wraz z ich korowodem mordów, głodu i zaraz.

wysuniętem na wschód, aby można było myśleć o jego utrzymaniu. Upieranie się przy jego obronie naraziłoby tylko znaczną część naszych wojsk na możliwość okrażenia i odcięcia mu odwrotu. Wobec tego trzeba było front nasz na Ukrainie cofnąć, Kijów chwilowo pozostawić bolszewikom, a zabrać się natomiast do oczyszczenia opróżnionego terenu z bolszewickiej kawaleryi, co będzie rzeczą stosunkowo łatwą, gdyż bolszewicy na Ukrainie nie posiadają dostatecznej liczby piechoty, aby ten rozkomy sukces swej kawaleryi mogli wyzyskać i operacye podtrzymać. Zaznaczyć należy, że odwój nasz na Ukrainie odbył się w zupełnym porządku, a zmierzał on jedynie do tego, aby zapewnić wojskom naszym takie pozycye, z których operacye przeciw kawaleryi rosyjskiej mogłyby być w sposób prawidłowy wykonane. Wkrótce też z przodu i z frontu ukraińskiego otrzymamy wiadomości o wyparciu bolszewików z opróżnionego przez nas terenu i odzyskaniu Kijowa. Możemy bowiem ufać bohaterkiej naszej armii i jej świetnemu i wypróbowanemu dowództwu. Wycofanie się z Kijowa okaże się wtedy tem czem jest w istocie, to jest drobnym epizodem wojennym.

O sprawie cieszyńskiego

krążą różne, jeszcze niesprawdzone, ale pomyslnie dla nas tym razem wieści. Podobno koalicya zaczęła się wreszcie oryentować, iż nie warto tak senilem biał i popierać Czechów, iżby przez to zrażona była Polska. To też powstała w Paryżu myśl, aby załatwić sprawę cieszyńską nie przez plebisycyt, lecz przez sąd rozjemczy, przyozem sędzią rozjemczym miałby być w tym wypadku dzielny król Belgii Albert. Jaki w końcu obrót weźmie ta sprawa jeszcze nie wiadomo. Bawi właśnie w Paryżu dla rokowań w sprawie cieszyńskiej polski minister spraw zagr. p. Patek. Widział on się tam z czeskim ministrem spraw zagr. Beneszem, a także z koalicyjnymi mężami stanu, po powrocie zato będzie mógł nam dać prawdziwe wyjaśnienie tej piekającej sprawy. To jest jednak już dziś pewne, że koalicya, a w szczególności Francya, stanęła w tej sprawie dzisiaj po naszej stronie, co rokuje nam dobry wynik całego zatargu

Wojna włosko-albańska.

W Albanii toczą się zacięte walki Włochów z Albańczykami. Wynikły one podobno z tego powodu, iż Albańczycy chcieli obalić rząd obecny. W obronie tego rządu stanęli Włosi, gdyż rząd ten sprzyjał ich interesom. Albańczycy to naród o malej wprawdzie kulturze, na polu dziki, wiodący żywot prawie pasterski, ale swobód swych umie on dzielnie bronić i jest bardzo zajadły w walce. Cały też szereg garnizonów włoskich, słabych zresztą liczebnie musiał im uleże. Załatwiwszy się z drobniejszymi garnizonami Albańczycy pomaszzerowali na stolicę Albanii Watone i tam pod murami tego miasta stoczyli krwawą walkę, w której zostali pobici. Zawierusze albańskie i ich przywódca został przez to koniec, tem d... się zdaje, Albańczykom dopomagają w ich wojnie z Jugosłowia-

Ugólny przegląd polityczny.

Ewakuacja Kijowa.

Tydzień ubiegły przyniósł nam na froncie dwa wydarzenia większej wagi. Mianowicie na froncie północnym, na odcinku rzek Dźwiny i Berezyny wojska polskie osiągnęły tryumf zupełny, wypierając z wielkimi stratami bolszewików. Siły ich, które przed kilkunastu dniami, uderzywszy wielkimi siłami na słaby tamtejszy front polski, wdarły się w niego dość znacznym klinem, docierając aż do rzeki Wilejki.

To posunięcie się Rosyan było dla nas bardzo niebezpieczne, albowiem zmierzało do zagarnięcia Mołodeczna i Mińska, dwóch punktów strategicznie bardzo dla nas ważnych. To się jednak bolszewikom nie udało. Ów klin przez nich uczyniony nie tylko został wyrównany, ale ponadto bolszewicy otrzymali tam takie cieżki, iż na zebraniu komitego bolszewickich w Moskwie podniosły się głosy za tem, aby zakończyć wojnę z Polską, bo Polska jest tak silna, iż o pokonaniu jej marzyć nie można. Taką naukę dał Moskałom nasz bohaterstwo żołnierz i jego wódz naczelny na froncie rosyjskim, którym jest gen. Szeptycki.

Natomiast z frontu południowego nadeszła wiadomość nie tylko groźna, ale raczej niemiła. Oto kawalerya bolszewicka, najświetniejsza jaką oni posiadają, prowadzona przez osobnika nazwiskiem Budjennyj, przedarła się na tyły naszych wojsk na Ukrainie w znacznej liczbie, wskutek czego zdobyte przez nas miasto Kijów znalazło się nagle zbyt

nie i Grecy, oczywiście czyniąc to skrycie. Państwu tym bowiem nie jest na rękę to, iż Włochy rozciągają swe wpływy na Bałkanach. Widząc te machinacje rząd włoski zwrócił się do tych państw z odpowiednim nagonnieniem. O zaognieniu w Albanii stosunków świadczy także ta okoliczność, iż jeden z głośnych wodzów albańskich, reprezentujących poważny odłam Albańczyków, został przez swego rodaka zastrzelony, jak głoszą z zemsty mającej swe źródło w polityce.

Rokowania z Krasinem.

Anglia, która tak długo zastrzegła się, iż rządu bolszewickiego nie uzna, zaczęła jednak rokować z przedstawicielem rządu bolszewickiego Krasinem. Wprawdzie rokowania miały dotyczyć tylko wymiany towarów, zawsze jednak było to odstępstwem od zasady głoszonej przez Anglię, że tylko z Rosją demokratyczną rozmawiać zechce. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Krasinowi powinęła się w Londynie noga. Premier angielski, Lloyd George, odwraca się od Krasina. Przyczyniły się do tego z jednej strony ataki prasy, domagające się wyrzucenia Krasina z Anglii, z drugiej zaś ta okoliczność, iż kupcy angielscy przekonali się teraz sami, że Rosya nie ma na wywóz żadnych towarów, gdyż system bolszewicki zrujnował życie przemysłowe Rosyi, a Krasin zaś więcej myśli o propagandzie bolszewickiej, aniżeli o handlu wymiennym z koalicją.

Zatarg szwedzko-fiński.

Pomiędzy Szwecją a Finlandyą wynikł zatarg o wyspy Alandzkie, należące dawniej do Rosyi. — Wyspy te leżą u wstępu do zatoki Botnickiej, w środku pomiędzy Szwecją a Finlandyą. Finlandczycy wylądowali już na tych wyspach, aby je sobie przywłaszczyć, jako spadek po Rosyi carskiej, Szwecya zaś żąda, aby ludność tych wysp sama zadecydowała w głosowaniu do kogo chce należeć, licząc na to, że żyjący na tych wyspach obok Finlandczyków Szwedzi przechylą szanse na jej stronę. Prawdopodobnie Liga narodów będzie się musiała zająć tą sprawą, aby ją w sposób spokojny rozwiązać.

Rozporządzenie Ministra Skarbu

w sprawie wykonania ustawy z dnia 11 maja b. r. w przedmiocie przyjmowania obligacji austriackich pożyczek wojennych przy wpłatach na 5% długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920

Art. 1. Obligacje austriackich pożyczek wojennych długoterminowych i krótkoterminowych będą przyjmowane w myśl ustawy z dnia 11 maja br. przy wpłatach na długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920, do wysokości 25% ogólnej sumy subskrybowanej, według przeciętnego kursu emisyjnego, który po przeliczeniu na mianą polską ustala się w wysokości 66 Mk. pol. na 100 Kor.

Art. 2. Przy wpłatach na wewnętrzną długoterminową pożyczkę państwową z roku 1920, będą przyjmowane tylko te obligacje austriackich pożyczek wojennych, które przy mającej być przeprowadzonej rejestracji zostaną zamotowane jako znajdujące się w posiadaniu obywateli polskich.

Art. 3. Wszystkie instytucje, przyjmujące wpłaty na rozpisane obecnie wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920, są upoważnione do przyjmowania obligacji austriackich pożyczek wojennych przy wpłatach na 5% długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920 do wysokości 1/4 części ogólnej subskrybowanej sumy, nawet przed przeprowadzeniem rejestracji obligacji austriackich pożyczek wojennych, w następujących wypadkach, a mianowicie:

1) Jeżeli przedstawione obligacje austriackich pożyczek wojennych były zarejestrowane przez Polską Komisję Likwidacyjną.

2) Jeżeli złożone obligacje austriackich pożyczek wojennych były subskrybowane w tej samej instytucji, która obecnie przyjmuje wpłaty na długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920,

3) Jeżeli ogólna suma obligacji austriackich pożyczek wojennych przedstawionych do wpłaty nie przewyższa 5.000 Mkp.

We wszystkich powyżej wymienionych wypadkach wpłata w obligacjach austriackich pożyczek wojennych może być przyjęta na 5% długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920 z tem jednak zastrzeżeniem, że subskrybent udowodni w sposób niewątpliwy, iż przedstawione przez niego obligacje austriackich pożyczek wojennych subskrybował sam, nie nabył z trzecich rąk.

Art. 4. Pozatem osoby, które przedstawiły tymczasowe imienne świadectwa na dokonania przednie subskrypcje na wewnętrzną długoterminową pożyczkę państwową z r. 1920 wpłaconą w gotówiznie, będą mogły dokonać dodatkową subskrypcję na tę pożyczkę do wysokości 1/3 sumy subskrybowanej w gotówiznie, skuteczniając tą dodatkową wpłatą w obligacjach austriackich pożyczek wojennych.

Art. 5. Jeżeli na pewną część sumy subskrybowanej zostaną wpłacone obligacje austriackich pożyczek wojennych, to na wydanych tymczasowych świadectwach wewnętrznej długoterminowej pożyczki państwowej z r. 1920 obowiązkowa ma być uczyniona stosowna adnotacja, jaka suma w danym wypadku została wpłacona obligacjami austriackich pożyczek wojennych, jaka zaś w gotówce markowej. Jeżeli początkowo subskrypcja została dokonana tylko w gotówce markowej później zaś dodatkowo, na mocy art. 3 i 4 niniejszego rozporządzenia, w obligacjach austriackich pożyczek wojennych, to będą wydawane na te dodatkowe wpłaty, oddzielnie tymczasowe świadectwa z odnotowaniem, że wpłata została dokonana w obligacjach austriackich pożyczek wojennych.

Art. 6. Obligacje austriackich pożyczek wojennych stanowiące własność instytucji użyteczności publicznej, mogą być przyjmowane przez

wpłatach na długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920 do wysokości 50% ogólnie subskrybowanej sumy, za specjalnem zezwoleniem Dyrekcyi Skarbu we Lwowie, oraz Dyrekcyi Okręgów Skarbowych w b. Galicyi, a Izb Skarbowych w Lublinie i Kielcach w b. Królestwie kongresowem.

Art. 7. Obligacye austriackich pożyczek wojennych, stanowiące własność osób prywatnych, które udowodnią, że nie mają ich więcej ponad 700 marek, mogą być również przyjmowane przy wpłatach na długoterminową pożyczkę wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920 do wysokości 50% ogólnie subskrybowanej sumy, za specjalnem zezwoleniem Dyrekcyi Skarbu we Lwowie oraz Dyrekcyi Okręgów Skarbowych w Galicyi, a Izb Skarbowych w Lublinie i Kielcach w b. Królestwie Kongresowem.

Art. 8. Świadczenia tymczasowe, wydane na długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920, na które wpłata została całkowicie dokonana w austriackich pożyczkach wojennych, nie mogą być przyjmowane do lombardowania przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową. Na tymczasowych świadectwach, na które została dokonana wpłata częściowo w gotówiznie, częściowo zaś w obligacjach pożyczek wojennych, musi być uczynioną stosowna adnotacya, która będzie głosiła, że przy lombardowaniu tych świadectw Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa będzie udzielała pod zastaw 80 proc. wyłącznie od sumy wpłaconej w gotówiznie.

Uwaga do art. 4 i 8.

Przy wpłatach obligacji austriackich pożyczek wojennych (bonów) na 5 proc. długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920 będą wydawane tymczasowe świadectwa wyłącznie imienne nie zaś na okaziciela.

LISTY.

Prośba o pomoc.

W mojej wsi rodzinnej Bachowice, powiatu oświęcimskiego, okazała się konieczna potrzeba założenia parafii i budowy kościoła, z powodu napływu robotników do nowej kopalni węgla w Spytkowicach, tak, że kościół parafialny w Spytkowicach nie może pomieścić wszystkich parafian. Chcąc tedy wzmocnić życie duchowne i kulturalne miejscowej ludności i podziękować Sercu Jezusowemu za przywrócenie wolności Ojczyźnie i otrzymawszy pozwolenie Księcia biskupa A. Sapiechy na budowę kościoła, przystąpił podpisany ze swoimi rodakami do wykonania zbożnego dzieła. Obliczyliśmy swe siły duchowe i materialne. Robotę ofiarowaną bezpłatnie i gotówkę liczymy na 1 milion mk., kosztorys podamy przez architekta Fr. Mączyńskiego, który też wykonał plan kościoła w stylu bazyliki starochrześc., opiewa na sumę 2 milionów mk. Stąd wniosek: **proś o resztę, t. j.**

o 1 milion mk. ludzi dobrej woli. Do tych zaliczam wszystkich Polaków i Polki, lecz najchętniej śmiało kołatać do serc moich byłych uczniów. Oby byli wierni moim ideałom: Pracuj na miliony, lecz używaj ich w szlachetnym celu. Ujmij za kłof, stań za ladą sklepową, uprawiaj ziemię, bo do tego dzieła używa cię Ojczyzna. — Tak wołałem przez 30 lat w szkole. Dziś znękany trudami ustępuje z jednej płacówki duchownej, atoli nie usuwam się przed pracą na innem polu działalności apostołskiej. Wychować młodzież w bursie, budować świątynie we wsi rodzinnej, to jakby śpiew mój labędzi.

Gdy 140 lat temu Ojczyzna ulegała przemocy ludzkiej, biskupi polscy pierwsi wnieśli prośbę do Stolicy św. o wprowadzenia nabożeństwa do Serca Jezusowego. Teraz temu boskiemu Sercu ja niegodny sługa jego chcę podziękować za przywrócenie wolności Ojczyźnie, a jako wyraz mej i rodaków moich wdzięczności, stanie świątynia na miejscu bardzo pięknem w Bachowicach. Proszę tedy o pomoc do tego świętego dzieła, duchowną i materialną.

Datki choćby najmniejsze przyjmuje podpisany i Bartłomiej Knapik, przewodniczący komitetu budowy kościoła w Bachowicach p. Spytkowice przy Zatorze, znany z uczciwością. Wykaz składek i użycie ich pozostaje pod kontrolą. Za ofiarodawców będą wieczyste Msze św.

Na moje ręce złożyli: ks. dr Świdorski 10 K, ks. Wilk 200 K, ks. Kajdas 20 K, ks. dr Kruszyński 100 K, ks. Kulig 20 K, ks. Miś 3 mk., S. Bernardyna Felicjanki 5 mk., ks. Olech 200 K, ks. Alpiński 5 K.

Kraków-Zakrzówek.

Ks. Gołba Fr.

Z gospodarstwa.

Przesadzanie tytoniu.

W jednym z poprzednich numerów naszego pisma podaliśmy czytelnikom sposoby przygotowania rozsady tytoniowej. Obecnie chcemy pomówić o tem, jak przesadzać rozsadę na pola.

Uprawa pola.

Jak już mówiliśmy tytoń należy sadzić na ziemiach lżejszych, to jest na gliniastych piaskach lub piaszczystych glinach. Ciężkie ziemie nie nadają się pod tytoń. Pod uprawę tytoniu najlepiej jest wybierać kawałki zwrócone ku południowi i zasłonięte od północnych wiatrów.

Najlepiej jest sadzić tytoń na takich kawałkach gdzie w poprzednim roku rosły buraki, ziemniaki lub zboża. Nie dobrze jest siać tytoń na takim polu, gdzie w poprzednim roku rosła koniczyzna lub lucerna.

Ziemia pod tytoń powinna być uprawiona i nawlężona już w jesieni. Jak się dokonywa uprawy jesiennej, pisaliśmy już poprzednio. Przed sadzeniem trzeba pole wzruszyć kultywaczem, albo płytka podorać, zbronić wać; a jeśli można wyrównać jeszcze wałcem i wazować samą powierzchnią bardzo lekką liną.

Przesadzanie rozsady.

Rozsadę trzeba przesadzać na pole w drugiej połowie maja, najdalej z początkiem czerwca. Tytoń ma wtedy 3—5 listków długich na 3 do 5 cali. Najlepiej jest przesadzać tytoń w dzień ciepły lecz pochmurny aby nam słońce nie wypaliło rozsady. W czasie deszczu nie dobrze jest przesadzać rozsadę.

Najpierw trzeba sobie na polu oznaczyć miejsca gdzie będziemy sadzili tytoń. W tym celu znaczymy na polu kwadraty (najlepiej drewnianym znacznikiem takim do ziemniaków) na 25 do 30 cali w każdą stronę następnie w rogach kwadratów robimy w ziemi dziury niewielkim kołkiem, wsadzamy w nie korzonki rozsady, przysypujemy ziemią i obcisamy ją palcami dookoła korzonków. Wieczorem trzeba rośliny podlać konewką wody przez sitko. Uważać należy, aby nie przysypać ziemią listków rozsady.

Po dwóch lub trzech dniach listki przesadzonych roślin zaczynają się podnosić, a kiedy wszystkie liście i serce zupełnie podniosą się do góry, oznacza to, że rozsada już się przyjęła. Tam gdzie się roślinki nie przyjęły, trzeba je wyrwać i posadzić nowe.

Pielegnowanie tytoniu.

W kilkanaście dni po przesadzeniu tytoniu trzeba wzruszyć ziemię na polu motyką, aby zniszczyć wyrastające chwasty. W razie suszy trzeba tytoń podlewać konewką. Na bardzo lekkich gruntach stosują też polewanie tytoniu bardzo rozcieńczoną gnojówką, jednakowoż trzeba pamiętać o tem, że psuje to bardzo smak tytoniu! To też można to robić najwyżej dwa albo trzy razy przytem na kwartę gnojówki trzeba brać około 30 kwart wody.

Motykowanie trzeba powtarzać kilka razy, aby chwasty nie rosły między tytoniem. Nie należy przytem obsypywać tytoniu tak jak ziemniaków, bo wówczas tytoń puszcza boczne łodygi, co jest niepożądane.

Bardzo ważną czynnością jest oblamywanie bocznych pędów. Pędy te wyrastają w tym miejscu, gdzie liść tytoniowy u swej nasady opiera się o łodygę. Oblamywać należy pędy boczne ręką, nie używając do tego noża.

Co się tyczy pożytku z oblamywania kwiatu, to zdania są tu podzielone. Jedni radzą oblamywać kwiat liści zaś są temu przeciwni. Jedno można powiedzieć z całą pewnością, to jest; że przy oblamywaniu kwiatu otrzymujemy tytoniu więcej lecz smak jego będzie gorszy. Przy gatunkach używanych do wyrobu papierosów, kwiatu tytoniu nie oblamują gdyż kolor tytoniu będzie ciemny. Natomiast oblamując kwiaty otrzymujemy tytoń mocniejszy. To samo dotyczy się obcinania wierzchołków rośliny, gdy tytoń wyrośnie już wysoko. Przez obcięcie wierzchołków wyrosniętego tytoniu otrzymuje się nieco więcej liści na wagę, ale będą one grubsze i o znacznie zgrubiałych nerwach.

Dziś gdy hodujemy przeważnie gorsze gatunki tytoniu można sobie pozwalać zarówno na oblamywanie kwiatów, jak i wierzchołków wyrosniętych roślin. W przyszłości dopiero, gdy będziemy hodowali lepsze gatunki, będzie trzeba robić doświadczenia czy lepiej jest oblamywać kwiaty i wierzchołki czy też nie.

Fermentacja.

W sierpniu, wrześniu liść staje się lepkiem, zaczyna żółknąć, dostaje jasno brunatnawych plamek. Oznacza to iż liść zaczyna dojrzewać. Im więcej liść żółknie już na roślinie, tem piękniejszy i lepszy będzie tytoń. Dojrzewanie liści zaczyna się od dołu. W miarę jak liście dojrzewają, sprzątamy je.

Z rana lub z wieczora, w dzień pogodny zrywamy liście żółte, układamy je w pęczki i przenosimy do chłodnych miejsc, układając na warstwie słomy. W pęczkach liście się zagrzewają i jeszcze bardziej żółkną. Po 2 lub 3 dniach pęczki sprawdzamy: liść żółty odkładamy, nawlekamy na sznury i suszymy; zielone liście jeszcze raz układamy w pęczki, aby żółkły.

Liście suche powinny być nie za bardzo suche, żeby się nie kruszyły. Liście zdjęte ze sznurów, układamy w pęczki po 30 sztuk, ogonkami w jedną stronę a wierzchnią stroną liści do góry. Mocnem lykiem wiążemy pęczki te naokoło ogonków liści i umieszczamy na warstwie słomy, gęsto obok siebie. Na wierzchu kładziemy krótkie deszczulki, które obciążamy kamieniem.

Teraz następuje fermentacja liści, podczas której temperatura powinna być pomiędzy 30 a 35 stopniami Celsjusza. Gdy temperatura podnosi się wyżej, przewietrzamy pęczki. Gdy temperatura jest niższa, nakrywamy liście czemś ciepłym. Po kilku tygodniach kończy się fermentacja, tytoń zaczyna stygnąć. Przekładamy pęczki tytoniu w większe kosze lub pakł przewiewne. Tu następuje druga umiarkowana fermentacja, która trwa kilka tygodni.

Po skończeniu tej fermentacji tytoń nadaje się do użytku. Możemy go krajać i przeznaczyć do wyrobu papierosów.

Podczas trwania fermentacji głównem naszym staraniem powinno być to, aby liść się nie spalił, ani nie zgnił. Częste doglądanie i śledzenie temperatury, za pomocą termomtra jest konieczne.

Kwitnienie żyta.

Praktyczni gospodarze zauważyli nieraz, że posiane żyto ładnie powschodziło, wyrosło, wykłosiło się, a miało szczerbate kłosy. Przyczyną tego może być, albo stara, zwyrodniała odmiana żyta, gdyż szczerbate kłosy się dziedziczą, albo też złe kwitnienie. W każdym kwiatku, jeżeli zewnętrzne kolorowe płatki oderwiemy to zobaczymy w środku grubszy słupek składający się ze znamienia, szyjki i zalążni i w około niego cieńsze preciki zakończone żółtymi poduszczykami, z których po naciśnięciu wysypuje się jasno-żółty pyłek, składający się z bardzo drobnutkliki, zaledwie okiem dostrzegalnych kuleczek.

Ażeby z zalążni powstał owoc lub nasienie, to kuleczki pyłku muszą upaść na znamię, które jest pokryte lepkiem płynem, tak że do niego odrazu przyklepają się. Po przyklepieniu do znamienia kuleczki pyłkowe wypuszczają ze siebie długie włókna w kształcie cienutkiej niteczki tak zw. flagiewki, które przez otworki znamienia i rurki w szyjce dostają się do zalążni.

W zalążni jest małe kłk pęcherzyk (jeden lub kilka), które są rzeczywistymi zarodkami, a z nich,

tak jak z jaj kurzych legną się kurczęta—powstaną owoce z ziarnkami lub same ziarna, tylko konieczne muszą być zapłodnione pyłkiem. Łagiewka wyrasta b. długa, przebija ten pęcherzyk jak igłą i wlewa w niego swoją zawartość i już jest po zapłodnieniu.

Zapłodniony zarodek zaczyna rosnąć, dopóki nie zamieni się na owoc lub nasienie. Zboże posiada kwiat podobny, niema co prawda zabarwionych płatków jak inne rośliny ale tak samo znajdujemy w nim zalążnię z dwoma znamionami, podobnymi do pręcików i trzy pręciki z poduszeczkami zawierającymi pyłek. U pszenicy, jęczmienia i owsa pyłek wysypuje się wewnątrz zamkniętych plew, więc mamy „samozapylenie“ (to zapyła się własnym pyłkiem).

Po takim samozapyleniu przez szpary pomiędzy plewami wysuwają się pręciki lecz już zupełnie zwędnięte, z pustymi białymi (po wysypaniu pyłku) poduszeczkami. Żyto nie może się zapładniać swoim własnym pyłkiem, potrzebnym, on jest z plew sąsiednich kwiatów czyli posiada „obcozapłodnienie“.

Zagranicą robili próby i przed zakwitnięciem żyta brali jego kłosy, przykrywali szklanymi rurkami od spodu tylko otwartymi (spruwetkami) gdzie i te otworki zatykali watą. Żeby kłosy się nie rwały przywiązywali je do palików. Tym sposobem do takiego kłosa żadną drogą nie mógł się dostać obcy pyłek tylko musiało się zapładniać swoim własnym. Okazało się, że albo kłosy były zupełnie puste, gdyż nie utworzyły ziarna, albo były jego b. mało (bo 60 ziarn tam, gdzie powinno być 100). Jeżeli razem okręcimy nawet kilka kłosów muslinem, żeby pyłek tylko pod nim się unosił, to i tak kłosy będą silnie szczerbate. U żyta otwierają się plewy zupełnie, wysuwają się pylniki, wysypuje się z nich pyłek i unosi się w powietrzu białawą chmurą nad polem o słodkavo-miodowym zapachu. Tę chmurę pyłku nazywają „plonem lub kwiatem żyta“. Ten pyłek najczęściej się unosi pomiędzy 10 godz. rano a 4 po południu, zwykle po niedawnym deszczu (ziemia jeszcze wilgotna), często jak słońce na przemian świeci i chowa się za chmury, konieczne podczas wiatru. W tych warunkach żyto dobrze się zapładnia i będziemy mieli pełne kłosy.

Jeżeli żyto zakwitnie w czasie dłuższej trwających deszczów, to pyłek po wysypaniu się z pylników opada na ziemię i wtedy mnóstwo kwiatów u żyta pozostaje niezapłodnionych i kłosy będą szczerbate. To przenoszenie się pyłku jest przyczyną, że chcąc żyto utrzymać w czystości musi być siane conajmniej na pół wiorsty od drugiego, żeby się nie pokrzyżowało.

Z tych samych przyczyn gospodarze mający swoje żyta w bliskości z sąsiadami, szybko mają je pokrzyżowane i często muszą je zmieniać. Plewy u żyta są otwarte zaledwie parę godzin i gdyby przez ten czas zalążek nie był zapłodniony, to zamykają się plewy, on sam usycha i ziarna z niego nie będą. Oto najczęstsza przyczyna szczerbatych kłosów.

Inż. agr. J. Lentz.

Pielęgnowanie drzewek świeżo posadzonych.

Dosyć często się zdarza, że część drzewek posadzonych wiosną, nie wypuszcza listków, choć wszystkie inne drzewa już okryły się zielenią. Jeżeli jednak zadrasnąć korę, zauważymy, że miazga bywa żywa, zielona. Drzewka takie można uratować. Należy przyciąć im krótko gałązki, a następnie całe drzewka dwa razy dziennie zraszać wodą, konewką przez sitko. Można też zrobić naokoło pnia zagłębienie, czyli miskę obszerną i wlać w nią parę kubelków wody, bo często ziemia nie zdąży osiąść należycie, albo przy sadzeniu nie została dość starannie upchana pomiędzy korzenie, które wskutek tego zasychają. Zalana obficie wodą, rozmiękła ziemia przylgnie do korzeni i wypełni dokładnie wszystkie szczeliny.

W celu zaoszczędzenia sobie pracy częstego podlewania drzewek, a mimo to utrzymania wilgoci w ziemi, dobrze uczyni, kto zagarnie miski, jak tylko woda wsiąknie, a następnie pokryje ziemię nawozem przegniłym, liśćmi, igłwiewem lub zbutwiałą słomą. Można też pień drzewka aż do samej korony okręcić słomą, trzcina lub szmatami, żeby osłonić go od słońca i owijki te co parę dni polewać wodą. Zamiast owijek, można korę pomalować wapnem, rozrobionem z gliną; zdejmowanie owijek, można wykorzystać dopiero wtedy, gdy drzewko wypuści pędy, opatrzone trzema lub czterema liśćmi, i tylko w dni dżdżyste, aby rozdelikaconej kory słońce nie przypaliło.

Jeśli opisane zabiegi nie pomogą, i do lipca drzewko się nie zazieleni, to należy je wykopać, korzenie przyciąć ostrym nożem aż do miejsca zdrowego, wstawić drzewko do kadzi z wodą lub ułożyć w stawie tak, żeby tylko gałęzie wystawały na powierzchnię i pozostawić jedną dobę (dzień i noc) w wodzie. Następnego dnia posadzimy drzewko ponownie, zalejemy po zasadzeniu obficie wodą, będziemy ziemię okrywali, żeby nie wysychała, korę będziemy często spryskiwać i zwykle po upływie krótkiego czasu drzewka takie zaczynają wypuszczać młode listki i pędy.

Drzewka świeżo posadzone powinny być przywiązane do prostego, mocnego palika, głęboko wbitego w ziemię, aby wiatr drzewkami nie szamotał i nie uszkadzał młodych, wątlwych jeszcze korzonków.

Palik powinien być gładki i okorowany, aby się na nim robactwo nie trzymało i musi się kończyć poniżej pierwszych rozgałęzień korony. Palik dłuższy kałczy gałęzie, a jeśli jest zakrótki, to mocny wiatr często powyżej palika łamie młody pień.

Drzewka o pniu prostym przywiązujemy w dwóch miejscach, na wysokości kolana i pod samą koroną. Drzewka krzywe można oprócz tego przywazywać jeszcze w paru miejscach, żeby je wyprostować.

Drzewka młode, często wypuszczają pędy na pniu, zwłaszcza obok blizn po uciętych dawniej gałązkach. Pędy takie należy usuwać jaknajwcześniej, ścinając je gładko u nasady ostrym nożem.

Im później to zrobimy, tem większa powstanie rana, więc i gojenie jej postępować będzie powolniej.
St. B.

Sejm jednomyślnie uchwała pobór rekruta.

Na wtorkowym 15 bm. posiedzeniu Sejmu znalazło się na porządku dziennym sprawozdanie komisji wojennej w sprawie poborów wojskowych roczników: 1895 i 1902. — Odnosna ustawa brzmi: upoważnia się rząd do przeprowadzenia na całym obszarze ziem polskich poboru roczników 1895 i 1902, poboru byłych podoficerów wszystkich rodzajów broni, urodzonych w latach od 1890 do 1894 włącznie, poboru byłych szeregowców, szeregowych i starszych szeregowych; oraz starszych podoficerów urodzonych w latach od 1885 do 1894 włącznie, którzy w armiach obcych lub w wojsku polskim służyli w oddziałach jazdy, konnej artylerji i konnej straży granicznej.

W sprawie tej zabrał głos sprawozdawca komisji poseł Wichliński i w krótkim przemówieniu podkreślił konieczność ofiar dla dobra państwa. Polska nawet w tych czasach, kiedy te ofiary były próżne, nie szczędziła ich. Mowca wyraża przekonanie, że obecnie, kiedy chodzi o ofiary, zapewniające bezpieczeństwo naszego państwa, Sejm przedłożoną ustawę jednomyślnie uchwalił.

Po tem przemówieniu, ponieważ nikt się do głosu nie zgłosił, zarządzono głosowanie. Sejm jednomyślnie przedłożoną ustawę przyjął we wszystkich trzech czytaniach.

Krzyż w starożytności.

Na starożytnych grobowcach z epoki brązu wyryte są na kamieniu rozmaite znaki, między którymi najczęściej spotyka się krzyż. Przypuszczam że nie bez słuszności, że musiał on mieć niegdyś symboliczne znaczenie, podobnie jak koło i trókat i odnosić się do czci ognia, który w Azji i w Europie był przedmiotem kultu religijnego. Wiadomo, że początkowo wzniesiono ogień zapomocą tarcia dwóch równych ukośnych części, stosujących się właśnie do owego kultu. Bogowie egipscy trzymają w ręku krzyż zakończony u góry pierścieniem; był to symbol ich boskości. W indyjskiej mitologii i poezji częste są wzmianki o krzyżu jako symbolu odnoszącym się do czci świętego ognia. Poemat wspomina, że znakiem Ramajna tym był ozdobiony okręt króla Rassey. Spotykamy jego wyobrażenie na rozmaitych pomnikach budyjskich, a wyznawcy Wisznu dotąd jeszcze kreślą go sobie na czole. Na prostych wyrobach garncarskich w Peru i Meksyku widzi się często krzyż prawdopodobnie symbol bóstwa i kultu ognia. W Egipcie oznaczał on władzę i noszony był na ręku. Widzimy go na glinianych cylindrach babilońskich, na płaskorzezbach egipskich i pomnikach indyjskich, na ścianach świątyń meksykańskich, na przedhistorycznych grobowcach celtyckich, a nawet wśród wykopalisk trojańskich. Królowie assyryjscy nasili go na szyi. Po śmierci Jezusa Chrystusa krzyż został przedmiotem czci wszystkich chrześcijan, jako

znak symboliczny przypominający najdonioślejsze zdarzenie dla wyznawców prawdziwej wiary — śmierć męczeńską Zbawiciela, poniesioną w ofierze dla całej ludzkości. Kształt jego różni się jednak od podobnych znaków używanych w pogańskich czasach, a mianowicie jedno ramię jest wiele dłuższem od trzech pozostałych.

Rozmaitości.

Data	Dzień	Rzymsko kat.
20	Niedziela	Florentyny Syweryusza
21	Pon edz.	Alo zego Gozaga
22	Wtorek	Paulina Fawusza
23	Sroda	Agnuski Zenona
24	Czwartek	Nar. ś. Jana Chrz.
25	Piątek	Prospera Walrij
26	Sobota	Jana i Pawła

Ceny gwałtownie spadają. Dzienniki całego świata omawiają zbliżanie się fali spadku cen. — Na razie w Pradze czeskiej objawia się wielka rezerwa na targu nieruchomości, co spowodowało gwałtowny spadek cen. — Czescy grosiści oraz związki przemysłowe otrzymują liczne oferty zarograniczne na zakupno wielkich partji towarów.

Z Chalons sur Saone we Francji donoszą, że na jarmarkach i okolicznych targach spadły bardzo ceny. Ceny őrobiu i przyn spadły znacznie, cena małych prosjąt w przeciągu ośmiu dni spadła o przeszło 100 franków.

Takie same niżej radchodzą i z Anglii. — Także u nas ceny zaczynają już spadać, a będą one spadać tem szybciej, im bardziej poprawiać się będzie kurs naszej waluty.

BUDŻET T. S. L. NA R. 1920. Przed kilku dniami odbyło się w Krakowie plenarne posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L., na którym dyrektorzy Norwak i Rymar przedłożyli szczegółowy plan finansowy na rok 1920.

Po stronie wydatków budżet ten przewiduje razem sumę 14,158,000 marek. Przewidywane dochody preliminaruje Zarząd główny T. S. L. na kwotę ogólną 10,865,000 marek.

Przewidywany deficyt w wysokości 3,293,860 mk, musi pokryć społeczeństwo polskie w zwiększonej ofiarności na rzecz T. S. L. Prace prowadzone przez T. S. L., są tak ważne, iż ani na chwilę wstrzymane być nie mogą. A zatem spieszymy z pomocą!

Ojciec św. dla polskich dzieci. Z Rzymu donoszą, że papież ofiarował 200.000 lirów dla dzieci polskich. Dar ten wiezie do kraju hr. Czapski. — Ogółem papież dał na ten cel razem 800.000 lirów.

Adwokat krajowy
Dr Teofil Więclaw
Kraków, plac Maryacki I. 1

Wrogowie państwa przed sądem wojskowym. W krakowskim sądzie wojskowym odbyła się rozprawa, której przedmiotem był występek handlarzy koni, oskarżonych o zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa.

Przed trybunałem stanęli znani paskarze „milionowi panowie“ a mianowicie: Abraham Stern-gast, Morlitz Elsner, Herman Dorthelmer (senior), Herman Dorthelmer (junior), Morlitz Wolfowitz, Juliusz Mindelgruen, oraz Iceka Fajewski.

Wedle aktu oskarżenia, oskarżeni od czasu powstania państwa polskiego wraz ze zbiegłym H. Markusem i R. Eisnerem, tworząc spółkę w Krakowie i okolicy, masowo i systematycznie wykupywali zdadne dla armii polskiej konie, płacąc za nie nadmierne wysokie ceny. Zbrodniczą tą manipulacją udaremniłi pobór koni dla tworzącej się armii polskiej. Konie owe dostarczali następnie w ogromnych ilościach do pogranicznych miejscowości, ze świadomością i w porozumieniu z pogranicznymi handlarzami, mianowicie do Czech, Niemiec i Węgier. Spełniali oni więc działanie, mające za skutek cel i wyrządzenie krzywdy sile zbrojnej państwa.

Oto czem w wolnej Polsce zajmują się woła-lacy o równouprawnienie żydów.

„Nowy Rasputin“ pojawił się w Rosji. Gazy-ty bolszewickie donoszą, że najwpływowym człowiekiem w sowieckiej Rosji jest dzisiaj Ipak, Chińczyk, który dawniej był pomocnikiem goła-rza w Błagowieszczeńsku (w Syberyi), a w czasie wojny rosyjsko-japońskiej został skazany na śmierć przez powieszenie za szpiegostwo.

Od trzech miesięcy ma on swoje „biuro“ w wielkim pałacu na zamku Kremlin, a nadto i prywatny pałac w Moskwie, gdzie otoczył się wspaniałym dworem i w niedzielę paraduje w złocistym powozie po ulicach miasta ze swymi czterema białymi żonami. — Prawosławni komuniści ostro występują przeciw Ipakowi i jego postę-pkom, zarzucając mu, że w sześciu miesiącach na-gromadził sobie trzy i pół miliona rubli — Ipak zawdzięcza swoje stanowisko, jak mówią, wła-snemu sprytowi, załęgom, zręcznej dyplomacji utrzymywania się na dobrej stopie z różnymi stron-nictwami.

Z Leninem jest on w zażyłych stosunkach i Lenin zwie go „swoim niebianem“ i nie przed-sięwzięł żadnego ważnego czynu bez porady Ipaka. Jakowlew, przywódca komunistów, nieda-wno tak się wyraził: „Mamy teraz w Rosji no-wego Rasputina, który hipnotyzuje naszego no-wego cara“ (Lenina).

Podwójny patryotyzm „wielkiego rabina“. Prasa warszawska zamieszcza dwa dokumenty, świadczące, że można być jednocześnie patryotą polskim i — niemieckim.

Takiej sztuki dokazał mianowicie „wielki ra-bin warszawski“ A. I. Kupferstoch.

W papierach, pozostałych po generał-guber-natorstwie niemieckim znajduje się powinszowa-nie wymienionego rabina, zaadresowane do „Jego

ekscelencyi Pana Szefa Zarządu Cywilnego w Warszawie z datą 3 stycznia 1818 r., w któ-rem p. Kupferstoch pisze:

„Wielce szanowny panie! Jako najwierniejszy patryota niemiecki pozwalam sobie złożyć Panu z głębi serca życzenia noworoczne“ etc.

Do powinszowania tego dołączony jest wiersz na cześć Niemiec i prorocstwo rabina Izaaka Abar-babela z Hiszpanii, przepowiadające wielkość i potęgę Niemiec.

W rok później tenże rabin Kupferstoch ślał już do polskiego ministra oświaty w Warszawie życzenia noworoczne, jako „oddany polski pa-tryota“, dołączając do nich przepowiednię o wiel-kości i potędze Polski zaczerpniętą z tego samego źródła, co prorocstwo o Niemcach.

Jak już być patryotą, to — podwójnym.

Przed wypędzeniem Moskali z Warszawy ra-bin Kupferstoch był zapewne także „najwierniej-szym patryotą rosyjskim“. Takimi to patryotami podwójnymi, a nawet potrójnymi, jest większość żydów, będących na polskim chlebie!

WYMIANA KORON NA MARKI. „Monitor Polski“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu o wymia-nie koron austriackich na marki na obszarze ziem polskich, która będzie dokonana w dniach od 14-go do 25 czerwca włącznie: Po tym dniu banknoty ko-ronowe nie będą przyjmowane do wymiany, a ża-danie i dokonywanie wypłat w koronach niestępowa-nych, jako też zaciąganie zobowiązań w tej walucie będzie wzbronione.

Śmierć od pioruna. W czasie wielkiej burzy zabił piorun chłopaka w Skrzypnem właśnie w chwili, kiedy z dzwonkiem wyszedł przed dom dla zażegnania chmur. W ten sam dzień wpał w Szaflarach piorun do domu Jana Kamińskiego podczas nieobecności domowych i spalił wszyst-kie dokumenty.

Grad w okolicach Jeleśni zniszczył tegoro-czne zasiewy na przestrzeni kilkaset morgów, stwarzając ciężką sytuację aprowizacyjną dla przeszło 200 gospodarstw. Grad spadł również w niedzielę ubiegłą w Krakowie i okolicach. Padał on krótko, więc większych szkód nie mógł wy-rządzić.

Nowe gwałty i zbrodnie czeskie. Według do-niesień z Cieszyna, żandarmerja karwińska roz-wija w dalszym ciągu swoją terrorystyczną dzia-łalność. W pociągu pomiędzy Karwiną a Bogumi-nem bojówki czeskie biją i maltretują podróżnych za używanie języka polskiego. Alojzy Burcier, gór-nik w Karwinie, który odwiedził brata swojego, uwięzionego w Boguminie pod zarzutem przestęp-stwa natury politycznej, został w drodze powrot-nej wydostany z wagonu, poranny i uwięzio-ny. W więzieniu przy koszarach francuskich w Cieszynie siedzi z górą 50 pobitych sędziów polskich, którzy odmówili udziału w sądach wojskowych. Po wsiach czeskich występują członko-wie bojówek, o których wiadomo, że dopuścili się morderstwa na polskich robotnikach.

Nowo otworzony hurtowny skład
pod firmą

M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.

Poloca P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym:

Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki,
Zefiry, Płócenka, Nici, Bawełny,
Przędz i t. p.

Sprzedaż tylko hurtowna.

Nowości!

Już wyszły z druku następujące książki:

Kościuszkowski i Raclawice . . . z przesyłką	7 Mp
Łyki i Kółtuny	12 "
500-tna rocznica Grunwaldu oprawne	64 "
Jak zdobyć piękność i zdro- wie	14 "
Jaskółka. — Powieść	50 "
Palcok. Karton (dla dzieci)	13 "
Tetent. Powieść współcz.	32 "
Wiatronogi. Powieść.	9 "
Dla niej. Powieść	32 "
Na Podolu. Powieść.	34 "
Na Podolu. Powieść	34 "
W kraju palm i słońca. powieść	11 "
Nasi za granicą. Humory- styczny opis podróży	38 "

Do nabycia w Administracji „PRAWDY“
w Krakowie, Stołarska 6.

Nowości!

Sztuka kościelna

Lwów, plac Halicki L. 7

poleca w wielkim wyborze: kapy, ornaty, stuly, su-
kienki haftowane. Figury z drzewa i masy, chora-
gwie, baldachmy. Świece sztuczne, woskowe, ste-
arynowe i kwiaty. Dewocyonalia. Główny skład
książeczek do nabożeństwa dla dzieci „Śpiewajcie
Panu“, Podręczników adoracyi N. Sakramentu.

Pamiętniki

Icka Bombelesa

Humorystyczna książeczka, napisana w tydo-
wskiej polszczyźnie przez
Janika Bagańskiego.

Cena z przesyłką 5 Mk.

Wysyła za poprzednie
nadesłaniem pieniężnym

Administracya „PRAWDY“

Kraków,

ulica Stołarska 6.

**Poszukuje
się**

w ważnej sprawie a-
dresu Pauliny Ciesiel-
skiej, urodzonej w r.
1896 w Krakowie, —
która w roku 1914
przebywała w Baden.
Stanisław Weber, By-
tom, Śląsk Górny —
ul. Elektoralna l. 19.
(Beuthen O. S. Kur-
fürstenstrasse 19.

PIESNIARZ POLSKI

Zbiór pieśni i piosenek używanych
przez lud polski.

Broszura ta w objętości 400 stron, za-
wierająca 377 pieśni. Pieśni: narodowe
żołnierskie i wojenne, powitalne i po-
żegnalne, wygnańców i tułaczy, wesel-
ne, dumki i wiele innych.

Cena z przesyłką pocztową 10 Mk. —

Do nabycia w Administracji
Prawdy w Krakowie.

Mimo, że wskutek wojny towary znacznie po-
drożały firma:

Ignacy Cypres

Kraków, Stołarska 13/17.



sprowadza towary po nadzw-
yczajnie niskich cenach. Nikie-
wy system Reakopf Patent
z łańcuszkiem Mk. 240 — ten
sam na kamienie Mk. 280 —
Niklow. lub stal. pioska zeg-
z port cyferbl. Mk. 400 — Sta-
lowy damski na rękę Mk. 400

Budzik przedwojenny Mk. 400 — Harmonie
po Mk. 350 — 400 — 500 — i wyżej. Dyamenty
do szkła po Mk. 250 — i 350 — Maszynki do
włosów po Mk. 250 — 300 — i 350 — Brzy-
twy po Mk. 80 — 90 — 100 — Wysyłka za za-
liczką pocztową.

Cennik hurtowny za przysłaniem 3 Mk

LUDOWE TOWARZYSTWO

WZAJEMNYCH UBEZPIE.

o CZEN WE LWOWIE o

„WISŁA“

przeniosło biura swe
na czas wojny do:

NOWEGO SĄCZA (Gmach Rady powiatowej).